Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 8 października 1937 Nr. 276 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Nowe chmury na horyzoncie europejskim

Londyn i Paryż tracą cierpliwość

Na wypadek niezadowalającej odpowiedzi Mussoliniego — oba mocarstwa przystąpią do akcji bezpośredniej w Hiszpanii!

Londyn, 8. 10. (R) Sytuacja w sprawie wojny domowej w Hiszpanii uległa — jak się zdaje — w ciągu ostatnich 24 godzin poważnemu zaostrzeniu, jeżeli chodzi o stosunki W. Brytanii i Francji z Włochami. Dobitnym wyrazem tej zmienionej sytuacji były słowa, wypowiedziane pod adresem Włoch przez lorda Plymoutha na dorocznej konferencji stronnictwa konserwatywnego. Kontynuowanie w Hiszpanii obcej interwencji — wywodził lord Plymouth — wytwarza poważną sytuację. Kwestia wojny domowej w Hiszpanii wpływa w znacznym stopniu na wiele zagadnień międzynarodowych, a przede wszystkim posiada bardzo poważne znaczenie, o ile chodzi o stosunki W. Brytanii z Włochami. Zdaniem lorda Plymoutha, sytuacja, jaka się dzisiaj wytworzyła w Hiszpanii wskutek interwencji obcych mocarstw, jest

najpoważniejszą przeszkodą do powszechnej pacyfikacji świata.

W. Brytania pragnie powrócić do dobrych stosunków, jakie posiadała z Włochami przed wojną abisyńską, ale pierwszym i najważniejszym warunkiem jest przywrócenie wzajemnego zaufania.

Drugi o wiele bardziej decydujący akt rozegra się dziś wieczorem, gdy przemawiać będzie premier Chamberlain, którego wystąpienia oczekują z najwyższym zainteresowaniem. Premier Chamberlain liczył na to, że będzie już posiadał odpowiedź włoską i że w mowie swej zajmie definitywne stanowisko wyjaśniające w stosunku do odpowiedzi Włoch. Najwidoczniej jednak Mussolini pragnie odczekać przemówienia premiera brytyjskiego, z czego w angielskich kołach politycznych wyciągany jest wniosek logiczny, że

odpowiedź włoska będzie negatywna

i Mussolini pragnie uniknąć ostrego wystąpienia Neville Chamberlaina na kongresie. W rządzie brytyjskim panuje z powodu ociągania się Mussoliniego wyraźne zniecierpliwienie. Ambasador brytyjski w Rzymie, podobnie zresztą, jak charge d'affaires Francji, otrzymał instrukcje, aby jeszcze dzisiaj przed wieczorem udał się do min. Ciano i

domagał się jak najprędszego udzielenia przez Włochy odpowiedzi.

W międzyczasie z miarodajnych kół rzymskich nadeszła do Londynu wiadomość, mało zresztą wyraźna, że odpowiedzi włoskiej spodziewać się należy w piątek lub sobotę. W Londynie przypuszczają raczej, że odpowiedź Mussoliniego nastąpi dopiero w sobotę. Zresztą mało kto w Londynie oddaje się złudzeniu, że odpowiedź włoska może być pozytywna. W każdym razie między Paryżem a Londynem toczą się nieustanne konsultacje co do dalszych kroków, jakie mają być podjęte, o ile odpowiedź włoska uznana zostanie za niezadawalającą.

Wydaje się rzeczą bezsporną, że zarówno ewentualna sugestia Mussoliniego przekazania sprawy wycofania ochotników z powrotem komitetowi nieinterwencji, jak również ewentualna propozycja przyciągnięcia Niemiec do rozmów i prowadzenia ich w gronie 4 mocarstw, uważane byłyby przez rząd brytyjski za

chęć zwłoki.

Wydaje się, że na stanowisko rządu brytyjskiego wpłynęły pewne informacje, uzyskane przez brytyjskie koła wojskowe i admiralicję, a świadczące o tym, że mimo przyrzeczenia, udzielonego przez min. Ciano brytyjskiemu charge d'affaires Ingramowi co do tego, iż dalsze oddziały wojskowe nie będą przez Włochy wysyłane do Hiszpanii, dokonano ze strony włoskiej

znacznych wysyłek oddziałów wojskowych.

Według informacyj angielskich, w ciągu ostatniego tygodnia co najmniej 15 tys. nowych wojsk włoskich wylądowało w Hiszpanii. Nadeszły również informacje o znacznych włoskich siłach lotniczych, które wylądowały jakoby na wyspie Majorce. Wszystko to wpływa na znaczne zaostrzenie się sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że narady między Paryżem a Londynem dotyczą już nie tylko otwarcia granicy lądowej francusko - hiszpańskiej, lecz że ewentualna reakcja W. Brytanii i Francji na negatywną odpowiedź Włoch sięgałaby dalej m. in. ze strony francuskiej wysuwane mają być

żądania wspólnej okupacji przez W. Brytanię i Francję wyspy Minorki,

co stanowiłoby przeciwwagę wobec faktycznej okupacji przez Włochy wyspy Majorki. Ze strony francuskiej wysuwane być mają również pewne

żądania akcji wojskowej na terenie Maroka hiszpańskiego.

Ponadto Francuzi domagać się mają od W. Brytanii zgody na wysyłkę zarówno z

W. Brytanii, jak i Francji broni i amunicji na żądanie rządu w Walencji.

Jak dalece W. Brytania odpowie wymaganiom francuskim, na razie nie jest jasne, ale nie ulega wątpliwości, że tendencje, jakie ujawniły się obecnie w łonie rządu brytyjskiego, idą pod względem swego

nastawienia antywłoskiego

o wiele dalej, aniżeli kiedykolwiek przedtem w okresie trwającej obecnie wojny domowej w Hiszpanii.

Partia Pracy żąda porzucenia nieinterwencji

Bournemouth, 8. 10. PAT. Kongres Partii Pracy przyjął jednogłośnie rezolucję, zalecającą narodowemu komitetowi wykonawczemu podjęcie kroków, by rząd W. Brytanii wycofał się z układu o nieinterwencji oraz by rządowi hiszpańskiemu przyznano prawo czynienia legalnych zakupów broni. Rezolucję tę komitet wykonawczy akceptował.

Na przewodniczącego narodowego komitetu wykonawczego Labour Party wybrano George'a Dallasa, a wiceprzewodniczącą została p. Barbara Ayrton.

Czy Minorka podda się powstańcom?

Salamanka, 8. 10. (R) Z rozmaitych źródeł donoszą, że położenie na wyspie Minorce, jedynej z wysp balearskich, będącej w posiadaniu rządu walenckiego, jest szczególnie krytyczne ze względu na blokadę ze strony powstańców. Spodziewają się rychłego poddania się wyspy.

Plan gigantycznych zbrojeń U. S. A.

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Londyn 8. 10. (R) Dzienniki donoszą z Ameryki, że prezydent Roosevelt zdecydował zainicjować wielką akcję zbrojeniową.

Wiadomości o gigantycznym programie zbrojeń Roosevelta krążyły na Wallstreet i spowodowały znaczną haussę, zwłaszcza w dziedzinie akcji zakładów lotniczych i stalowych. Pogłoski szły w tym kierunku, iż prezydent zamierza zwołać specjalną sesję Kongresu, na której przedstawiłby program dozbrojeniowy i zażądałby stosownych funduszów w wysokości od 600 milionów do 2 miliardów dolarów. Informacje te wywołują jednak pewien sceptycyzm, bo dla wydatkowania tej sumy Roosevelt nie miałby potrzeby zwracania się do kongresu, albowiem skarb amerykański rozporządza dostatecznymi sumami dla pokrycia tego wydatku.

W Waszyngtonie wiadomości o rzekomych planach kampanii zbrojeniowej prezydenta nie znajdują na razie potwierdzenia ale nie ulega wątpliwości, że zainicjowanie takiej akcji byłoby bardzo popularne

z punktu widzenia ożywienia życia gospodarczego kraju

i powstrzymania katastrofalnego spadku na giełdzie, który stanowi coraz wyraźniejszą troskę rządu. Poza tym zaś pogotowie wojenne Wielkiej Brytanii, które tak wzmogło ciężar gatunkowy rządu brytyjskiego w rozwiązaniu zagadnień międzynarodowych, stanowi dla Stanów Zjednoczonych

przykład do naśladowania,

tym bardziej, że jak wynika z ostatnich enuncjacji amerykańskich, rząd Stanów Zjednoczonych zdaje sobie sprawę z tego, iż wypadnie mu niezadługo odegrać swoją

aktywną rolę przy rozwiązywaniu komplikującej się sytuacji międzynarodowej.

Powoływanie się prezydenta Roosevelta w dniu 5 października w Chicago na to, że Stany Zjednoczone wydają tylko 11 proc. swego budżetu na potrzeby obrony, podczas gdy inne mocarstwa wydatkują aż do 50 proc., było jak utrzymują w Ameryce, wyraźną aluzją co do konieczności zainicjowania szerokiego planu zbrojeń.

* * *

Londyn 8. 10. (R) Według „Daily Telegraph and Morning Post" ambasador brytyjski w Waszyngtonie otrzymał polecenie zbadać, w jaki sposób Stany Zjednoczone zamierzają współpracować z narodami przywiązanymi do pokoju.

Co przyniesie odpowiedź włoska opracowywana w porozumieniu z rządem Rzeszy?

Rzym. 8. 10. (R) Na temat odpowiedzi włoskiej na notę francusko brytyjską redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że odpowiedź ta wręczona będzie prawdopodobnie dziś lub jutro. Rząd włoski w sprawie tej, podobnie, jak i w innych, działa w porozumieniu z rządem Rzeszy. Koła urzędowe zachowują wielką rezerwę co do treści noty włoskiej. Można jednak przypomnieć — pisze autor — że stanowisko rządu faszystowskiego w kwestii ochotników było już nieraz wyraźnie precyzowane, poczynając od 5-go sierpnia 1936 r., kiedy hr Ciano w rozmowie z ambasadorem francuskim zaproponował rozciągnięcie również na ochotników zakazu mieszania się do konfliktu hiszpańskiego. W toku następnej rozmowy dn. 10 sierpnia ub. r. hr Ciano zaproponował klauzulę, zabraniającą werbowania ochotników. Rząd francuski nie przyjął tej propozycji, a rząd brytyjski prosił rząd rzymski, by nie nalegał na nią. Zasady, wyłożone przez hr Ciano, potwierdzone zostały w notach z dn. 7 i 25-go stycznia 1937 r. oraz w łonie komitetu nieinterwencji, nie na Włochy więc spada odpowiedzialność, jeżeli zakaz ingerencji nie został od początku rozciągnięty na ochotników

Dwaj synowie Mussoliniego
Jeden walczy w Hiszpanii, drugi -- w Waszyngtonie

Waszyngton, 8. 10. (R) Ambasada włoska ogłosiła komunikat, zawiadamiający, iż syn szefa rządu włoskiego Vittorio Mussolini nie przybędzie do Waszyngtonu w dniu dzisiejszym. Oczekiwany on jest tu za kilka dni, lecz data przybycia nie jest jeszcze ustalona. Ambasador włoski zaprzecza poza tym pogłoskom, utrzymującym, że Vittorio Mussolini wraca do Włoch w związku z ostatnim przemówieniem prezydenta Roosevelta.

Czy Japonia wypowie traktat 9 mocarstw?

Tokio, 8. 10. (R) Według dziennika „Asahi" pewne koła wpływowe wywierają na rząd nacisk, by zakomunikował przy pierwszej sposobności, że Japonia nie bierze więcej udziału w traktacie 9 mocarstw, ze względu na to, iż obecne warunki czynią traktat ten absolutnie niepraktycznym. Według dalszych doniesień, rząd japoński postanowił jakoby nie przyjmować w przyszłości żadnych zaproszeń, skierowywanych ewentualnie do niego w sprawie zwołania konferencji 9-ciu mocarstw i prowadzić politykę zdecydowaną celem załatwienia konfliktu chińsko - japońskiego wyłącznie pomiędzy obu zainteresowanymi stronami

W związku z tymi wiadomościami, minister spraw zagranicznych zaprzecza stanowczo, jakoby miał zamiar wypowiedzieć traktat 9 mocarstw.

Huberman nie będzie mógł grać przez szereg miesięcy
wskutek złamania lewej ręki i dwóch palców u prawej

Amsterdam 8. 10. (R) Znany skrzypek Huberman, który jak się okazało, podczas katastrofy lotniczej w Indiach holenderskich uległ złamaniu lewej ręki i dwóch palców prawej dłoni, zdaniem lekarzy, nie będzie mógł grać przez szereg miesięcy.

Za wystąpienie antypaństwowe

Gdynia. 8. 10. W grudniowym numerze separastycznego pisemka „Zrzesz Kaszebsko", wydawanego w Kartuzach ukazał się artykuł pt. „Gduńsk, nasz sołeczni grad". Za umieszczenie tego artykułu pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej redaktor odpowiedzialny pisemka, b. radny miejski w Gdyni, Ignacy Szutenberg.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Gdyni, odbyła się rozprawa, w której wyniku Szutenberg uznany został winnym wystąpienia antypaństwowego i skazany na 9 miesięcy aresztu. Była to rozpraw odwoławcza od wyroku Sądu Grodzkiego, który skazał Szutenberga na 3 miesiące aresztu.

—<>—

Z kraju „wrogów ludu"

Moskwa 8. 10. (R) Bieżący stan procesów „wrogów ludu" według danych, jakie dochodzą do wiadomości korespondentów zagranicznych, przedstawia się następująco:

W Iwanowo rozstrzelano za sabotaż 4 funkcjonariuszy kooperatywy spożywczej.

W Nieorgejewsku na Kaukazie północnym rozstrzelano 3 kołchozników, a 2 skazano na kary po 10 lat więzienia. W Sołdacko - Aleksandrowsku na Kaukazie rozstrzelano 4 funkcjonariuszy „zagotziemo", a 8 przewodniczących kołchozów skazano na długoletnie więzienie. W obwodzie świerdłowskim rozstrzelano jako nacjonalistów i terrorystów 3 funkcjonariuszy autonomicznego obwodu.

W Junga Juła rozpoczął się proces 11 nacjonalistów, którzy odpowiadają z artykułu 58 k.k.

W republice Niemców nadwołżańskich aresztowano jako szkodników, prezydenta republiki (przewodniczącego C.I.K.) Lufta, premiera Welscha, 2 komisarzy ludowych Webera i Schulmeistera oraz sekretarza obwodowego komitetu partyjnego Frescha, jak również wielu innych funkcjonariuszy sowieckich i partyjnych.

Na Murmaniu wykryto „wrogów ludu i szkodników" w osobach dyrektora elektrowni Kutuzowa, organizatora partyjnego Kurbunowa, przewodniczącego miejscowego komitetu partyjnego Kabowa i innych. Szkodnictwo wymienionych polegało na tym, że wyłączali oni światło podczas świąt państwowych oraz w ważniejszych wypadkach, by uniemożliwić m. in. audycje radiowe. Np. w ubiegłym roku pozostawiono miasto w ciemnościach w czasie święta rocznicy rewolucji oraz uniemożliwiono wysłuchania przez ludność reportażu z 8-go zjazdu Sowietów.

W rejonie świetańskim na Kaukazie wykryto „nacjonalistów, trockistów i bucharinowców" wśród nauczycieli ludowych. Lokalne władze partyjne obok tych faktów przechodziły obojętnie

NA WIDNOKRĘGU

Od „Prawdy" do — „Orędownika"

Znamienna ewolucja K. H. Rostworowskiego

We wczorajszym wydaniu porannym „Nowego Dziennika" zacytowaliśmy już obszernie wywiad, udzielony przez p. Karola Huberta Rostworowskiego pogromowemu pisemku utrzymanemu w najgorszym stylu streicherowskim — „Orędownikowi". Wywody autora „Kaliguli" sprowadzały się do tego, że Żydów należy całkowicie z Polski usunąć. Krótko, wymownie, i po — chrześcijańsku!

Tak mówi Rostworowski w październiku 1937 na łamach pogromowego świstka.

A oto w łódzkiej „Prawdzie" z dnia 24 listopada 1929 roku znajdujemy artykuł, podpisany przez Karola Huberta Rostworowskiego. W artykule tym czytamy:

— „On, Ignacy Friedmann i ja spotkaliśmy się pierwszy raz w roku 1901 na jakimś dobroczynnym czy też patriotycznym wieczorku...

— „Odtąd nie było dnia, ażeby nasza trójka nie spędziła kilku godzin razem. Mnie i Friedmanna łączyła wiara w naszą artystyczną przyszłość, z nim natomiast łączyła nas wiara w jego serce.

— „I tak powoli, cierpliwie stał się nierozerwalną cząstką mojego życia, nierozłącznym towarzyszem doli i niedoli, mądrym doradcą, a częstokroć nawet ratunkiem w chwilach, w których dziwaczne losu koleje pchały mię na brzeg przepaści

— „Do ostatniego jego tchu nie rozłączyło nas nic, ani różnica wyznań, ani różnica zabarwień politycznych, ani różnorodność zawodów — bośmy się znali do dna, bośmy Polskę gorąco kochali, bo wiedziałem, że w nim nie ma ni brudu, ani prywaty, ani kłamstwa — bo wiedziałem, że należy do tych sprawiedliwych, o których powiedziano w księgach Ioba: „Odpoczywać będziesz, a nie będzie ktoby cię straszył: i będą prosić oblicza twego mnodzy".

— „Niechaj te kilka słów będzie wieńcem złożonym przeze mnie na grobie Marcelego Barcińskiego — niechaj będzie tą grudką polskiej ziemi, rzuconą na jego trumnę — i niechaj będzie głośnym wyrazem bólu, że ojczyzna nasza za wcześnie straciła jednego ze swoich wiernych, prawnych i wielce użytecznych synów".

Tak pisał K. H. Rostworowski w r. 1929. Nie trzeba dodawać, że bł. p. Marceli Barciński był Żydem, co nie przeszkadzało mu być równocześnie **„jednym z wiernych, prawych i wielce użytecznych synów Polski"**, według słów K. H. Rostworowskiego, który dziś głosi zasadę odpowiedzialności zbiorowej Żydów i twierdzi, że wyrządzenie krzywdy jednemu z członków społeczeństwa polskiego przez Żyda — jest „obelgą, rzuconą w twarz całemu narodowi".

A bł. p. Marceli Barciński, który był **„nierozłącznym towarzyszem (Rostworowskiego) doli i niedoli, a częstokroć nawet ratunkiem"**, dla znakomitego pisarza, w chwilach życia najkrytyczniejszych — gdyby jeszcze żył — przeczytałby zapewne w „Orędowniku", że „wyrządzał krzywdy narodowi polskiemu" i winien być — **„usunięty z Polski".**

Tego żąda w r. 1937 jego przyjaciel najserdeczniejszy — Karol Hubert Rostworowski, autor „Kaliguli".

Pisarze katoliccy potępiają terror

Zarząd Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich wydał odezwę, w której m. in. czytamy: „Zamęt ideowy ujawniać się zaczyna aktami terroru politycznego. Od mściwych słów do czynów przechodzą przedstawiciele pokolenia z którym Polska wiąże wielkie nadzieje, bo doj rzewało na wolności, miało dostęp na szczyty kultury i ujawniało wolę przodownictwa w Państwie nawet za cenę cierpień i uciemiężenia, znoszonego ze stoicyzmem, a odpieranego z męstwem.

I oto w tych właśnie kadrach wybranych, pierworództwem w wolnej Ojczyźnie zaszczyconych, występują teraz za grobie społeczeństwa, objawy bratobójczych walk.

Kryje się w tym wpływ idei antychrześcijańskich, obcych duchowi polskiemu, a dla Rzeczypospolitej niebezpiecznych. **Przeto Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich przypomina wszystkim rodakom, a zwłaszcza swym współwyznawcom i członkom, że rozbrat z etyką katolicką zagraża przyszłości Narodu.**

Garda

Z okazji występów znanego śpiewaka Jerzego Gardy w Polsce rozpisały się niektóre pisma antysemickie stojące na gruncie rasistowskim, „o naszym wielkim rodaku, przynoszącym chlubę sztuce polskiej zagranicą". Pisma te nie wiedzą zapewne, że p. Jerzy Garda jest Żydem z pochodzenia. Poprzednie nazwisko p. Gardy brzmiało Hellmann, zaś ojciec p. Gardy, który dopiero przed kilku laty przyjął chrzest, mieszka do dziś w Katowicach przy ul. Kopernika 9.

Czy w Katowicach zarzynają konie rytualnie?

W urzędowym ogłoszeniu Magistratu m. Katowic podano do wiadomości m. in. że zakazany jest rytualny ubój koni. Zarządzenie to stanowi nielada curiosum, bo o rytualnym zarzynaniu koni, jeszcze nigdy nikt nie słyszał, nie wiadomo więc skąd p. referent z magistratu katowickiego wpadł na pomysł zakazu rytualnego zarzynania koni.

Doniosłe narady Chautemps — Blum

Czy Blum pojedzie do Waszyngtonu?

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż. 8. 10. (A) Wielkie zainteresowanie wywołała dłuższa konferencja premiera Chautemps z wicepremierem Blumem. W kołach politycznych przypuszczają, że omawiana była sprawa wykonania programu, zakreślonego na ostatnim posiedzeniu rady ministrów w Rambouillet, zwłaszcza kwestia zmiany ustawodawstwa o 40-godzinnym tygodniu pracy. Jak wiadomo, kwestia ta nadal dzieli zasadniczo ministrów radykalnych od ministrów socjalistycznych. Następnym tematem rozmów była sprawa żądań urzędników państwowych i wreszcie sytuacja finansowa. „Le Figaro" podaje informację, że ze względu na konieczność utrzymania przy życiu układu monetarnego francusko-angielsko-amerykańskiego, którego podstawy w gruncie rzeczy zostały podważone przez nagłą nową obniżkę franka, rząd francuski nosi się ma z zamiarem wysłania do Stanów Zjednoczonych posła nadzwyczajnego, którym byłaby jakaś wybitna osobistość polityczna. Inicjatorzy tego pomysłu w łonie rządu mają mieć przede wszystkim na widoku *osobę wicepremiera Bluma, ze względu na to, że zarówno jego stanowisko w rządzie — jak i szerokie stosunki w kołach amerykańskich, dają mu dostateczny autorytet dla przeprowadzenia skomplikowanych rokowań francusko amerykańskich.*

Dowodem znaczenia, jakie rząd francuski przykłada w tej chwili do stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, są stałe manifestacje na rzecz przyjaźni między obu krajami. Dziś zanotować należy mowę premiera Chautemps w American Club.

Burza w senacie belgijskim

z powodu „listu żelaznego" dla zbankrutowanego finansisty

Bruksela. 8. 10. (R) Wczoraj, na posiedzeniu senatu doszło do zajść, w których wyniku musiano przerwać obrady. Powodem zajść była sprawa finansisty Juliusza Barmata. W czasie śledztwa wszczętego w sprawie fałszerstwa i oszukańczego bankructwa Barmat, wydalony z Belgii i mieszkający obecnie w Holandii, nie zjawił się na wezwanie sędziego. Niedawno jednak przybył do Brukseli, zaopatrzony w specjalne zezwolenie na 24 godziny, ażeby złożyć zeznanie przed komisarzem, prowadzącym śledztwo w sprawach finansowych. Senator flamandzki Van Diren zgłosił wczoraj po południu w senacie *zapytanie do ministra sprawiedliwości w sprawie tej podróży* Barmata. *Spotkał się jednak z tak gwałtownymi atakami socjalistów, że przewodniczący zawiesił posiedzenie.*

Sprawa hr. Wielopolskiej

Mąż pojedynkuje się, a żona — zagrożona karą śmierci!

Warszawa, 8. 10. (A) Na tle uwięzienia hrabiny Wielopolskiej przez władze niemieckie miało dojść w Warszawie do dwóch pojedynków, których przyczyna i przebieg trzymane były w tajemnicy. Warszawski koresponddent londyńskiego "Daily Express" podaje, że 50-letni Józef hrabia Wielopolski, mąż uwięzionej hrabiny, poczuł się dotknięty pomawianiem jego żony o uwięzienie jej pod zarzutem szmuglowania kokainy. W pierwszym pojedynku hrabia Wielopolski zranił swojego przeciwnika, podczas drugiego zaś pojedynku strzelił w powietrze.

Hrabina Wielopolska przebywa w dalszym ciągu w więzieniu i ostatnio dość często koresponduje z rodziną. Według wiadomości, nadeszłych z Berlina, hrabina Wielopolska została wczoraj po raz pierwszy przesłuchana przez sędziego śledczego. **Źródła niemieckie twierdzą, że przyznała się ona do zarzuconego jej przestępstwa. Te same źródła utrzymują, że hrabina popełniła ciężkie przestępstwo wobec Rzeszy, za co grozi jej kara śmierci.**

Bezskuteczne poszukiwania Lewoniewskiego

Moskwa 8. 10. Agencja Tass podaje, że samolot Szewelewa dokonał wczoraj lotu nad biegunem w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego. Samolot wystartował z lotniska na wyspie Rudolfa o godz. 3.30, doleciał do bieguna przy pomyślnej pogodzie i kontynuował lot aż do 80 st. 30 min. szerokości geograficznej. Z powodu mgły nie mógł lecieć dalej w kierunku Ameryki. O godz. 13 tej samolot wylądował na lotnisku. Poszukiwania Lewoniewskiego trwają w dalszym ciągu.

AMERYKA — WCZORAJ I DZIŚ

Od Monroego do Roosevelta

Ameryka

Oficjalna nazwa wielkiej amerykańskiej republiki brzmi: Stany Zjednoczone Ameryki (United States of America). „Ameryki" bez żadnego ograniczenia. Nic bardziej charakterystycznego nad ten tytuł

Żeby go zrozumieć — trzeba sobie przypomnieć, kiedy on powstał, dzisiaj bowiem przestał już nas razić, czy dziwić. Waga gatunkowa Stanów Zjednoczonych jest dzisiaj na obu kontynentach amerykańskich tak olbrzymia, iż ta uzurpacja nazwy Ameryki tylko dla jednej jej połaci wydaje się zupełnie zrozumiała i dawno już przestała nas dziwić. Dziwi nas też może raczej to, iż w Ameryce Południowej są jeszcze jakieś, mniej lub bardziej samodzielne, republiki; że u boku Stanów rozsiadło się angielskie dominium: Kanada. Dla przeciętnego Europejczyka dzisiaj Ameryka — to Stany Zjednoczone, a Stany Zjednoczone — to Ameryka.

Ale nie zawsze tak bywało.

Garstka kolonistów

Ten dumny tytuł przyjęła w roku 1776 garstka kolonistów angielskich licząca nie wiele więcej ponad 3 miliony głów; w posiadaniu tej garstki było zaledwie 3 procent terytorium Ameryki Północnej. Co więcej — o te 3 procent terytorium amerykańskiego wrzała właśnie zacięta walka, której losy w chwili ogłaszania deklaracji niepodległości Stanów nie były bynajmniej przesądzone. Dopiero po siedmiu latach zaciętych bojów (w których brali udział Kościuszko i Pułaski) skończyła się ona ostatecznym zwycięstwem kolonistów.

A mimo to już na początku tej wojny ukazała się deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki — jakby w przeczuciu przyszłej potęgi, wielkości i znaczenia.

Charakterystyczne cechy

Tkwi w tym haśle zaródź całej przyszłej psychologii Amerykanów (to znaczy właśnie obywateli Stanów, bo nikt przecież Amerykaninem nie nazwie Brazylijczyka czy Kanadyjczyka). Jest w nim bowiem naprawdę wszystko: poczucie potęgi; wiara we własne posłannictwo dziejowe, bynajmniej zresztą nie wsparta na jakiejś mesjanicznej wierze w duchową misję narodu amerykańskiego ale wywodząca się z niewzruszonego zaufania we własne siły; niesłychane sobkostwo, łakomie biorące w posiadanie zdobycz, dopiero upatrzoną, ale już ponętną — no i wreszcie tak niezmiernie charakterystyczną... mania wielkości, która dzisiaj jeszcze charakteryzuje obywateli amerykańskich.

„Ameryka dla Amerykanów"

Kiedy w r. 1823 prezydent Monroe wystąpił ze znaną swoją doktryną „Ameryki dla Amerykanów", kiedy nie tylko zastrzegł się, że Ameryka nie może być już nigdy terenem ekspansji kolonialnej Europy, ale i nie mniej stanowczo odgrodził się od wszelkich zakusów mieszania się Europy w sprawy wewnętrzne Ameryki — wyciągał on tylko w gruncie rzeczy jedynie logiczny wniosek i konsekwencje z deklaracji niepodległości. Naród, który w r. 1776 kreował się na naród amerykański, który brał w posiadanie całą olbrzymią część świata — ten naród w niespełna pięćdziesiąt lat potem musiał powiedzieć światu, iż na swoich ziemiach jest panem i władcą niczym nieograniczonym, panem, który swojej własności strzec będzie wszystkimi siłami i wszelkimi dostępnymi środkami. Wiara we własne siły, we własne posłannictwo była już wtedy w Stanach tak silna, iż jednocześnie musiała się w Stanach narodzić chęć zupełnego odizolowania się od Starego Świata — wzamian za wolność na swoich amerykańskich śmieciach wyrzekała się Ameryka nie tylko jakiejkolwiek pomocy Europy, ale i swego udziału w sprawach naszego kontynentu.

W ten sposób poczęła się polityka „splendid isolation" amerykańskiej, która istotnie była i bardziej „splendid" i bardziej „isolation" niż kiedykolwiek polityka brytyjska.

Wielka wojna

Polityka ta przetrwała próbę czasu aż do wielkiej wojny — pomijając oczywiście pewne szczegóły, o których w tak krótkim szkicu nie warto i nie należy wspominać. Przerwała ją dopiero wielka wojna.

Co skusiło Stany Zjednoczone do wzięcia udziału w zawierusze wojennej starej Europy? Zatopienie „Lusitanii"? Względy idealistyczne, które kazały im wystąpić w obronie zagrożonej przez koalicję państw centralnych wolności i demokracji? Zagadnienia gospodarcze. widoki na olbrzymie dostawy wojenne, które do kas Stanów sprowadzić miały prawdziwy strumień złota?

Czy też może po prostu przeświadczenie — które całkiem jasno uświadamiał sobie jedynie prezydent Wilson i ludzie z jego otoczenia — iż w epoce liberalnej wymiany dóbr gospodarczych i duchowych, która w okresie przedwojennym przybrała rozmiary decydujące o obliczu świata — nawet wielki kontynent amerykański, tak zazdrośnie strzegący swej niezależności, przestaje być bezpieczną wyspą... W każdym razie Ameryka dała się porwać swemu prezydentowi i ofiarą z życia swych żołnierzy i złotem ze swych kas przyczyniła się walnie do zwycięstwa sprawy koalicji.

Co było zresztą potem — wiedzą wszyscy.

Kiedy tylko przeszedł chaos dni wojennych — Ameryka wycofała się całkowicie z awantury europejskiej. W Lidze Narodów nie zasiada przedstawiciel Stanów, traktat wersalski nie był nigdy ratyfikowany przez Waszyngton. Badaniom, kto temu winien, że Ameryka rzuciła się w wir wojny światowej, nie ma końca. Jeszcze w roku 1936 specjalna amerykańska komisja senatu zajmowała się wytrwale tym osobliwym pytaniem.

Wątpliwości

Mimo to jednak powoli nawet w Stanach zaczęły się budzić powątpiewania co do celowości tej polityki. Rozwój dzisiejszej techniki nie tylko w zadziwiający sposób zmniejszył... rozmiary naszego globu, ale jednocześnie i wyrobił w ludziach różnych kontynentów poczucie solidarności — wbrew wszystkiemu, co się dzieje na świecie. Za dużo jest dzisiaj interesów światowych, jednakich dla wszystkich kontynentów; za ważną sprawą jest dzisiaj dla wszy-

(Dokończenie na str. 5)

F. Bondy

TYPOWY WYPADEK

Frederic Boutet, najbardziej pomysłowy i najpłodniejszy nowelista francuski, opowiedział mi następującą historię ze swej praktyki pisarskiej:

— Rzadko się zdarza, abym z fantazji czerpał materiał do mych nowel. Najczęściej znajduje go w pismach codziennych, czasem ktoś mi coś opowie lub napisze... Oto, na przykład, doniesiono mi niedawno o pewnym wypadku, jaki wydarzył się w Toulonie. Żona pewnego adwokata zdradzała swego męża z policjantem. Ta historia zawierała tyle komicznych epizodów, że nie pozostało mi nic innego jak zmienić nazwę miejscowości oraz nazwiska bohaterów i zamieścić tę nowelkę w „Journalu". Z adwokata zrobiłem architekta, którego nazwałem „panem Durletem", a zamiast policjanta wybrałem na „tego trzeciego" — listonosza. Uważałem, że efekt pozostanie taki sam, gdyż policjant jako burzyciel szczęścia w domu adwokata jest chyba postacią nie mniej komiczną, niż listonosz jako „ten trzeci" w domu architekta. Wreszcie, aby ostatecznie zatuszować rzeczywistość, przeniosłem akcję z Toulonu na drugi kraniec Francji — do St. Brieuc.

W trzy dni po ukazaniu się tej noweli w piśmie zameldowano mi przybycie pewnego pana, który nie chciał wymienić swego nazwiska. Kazałem go wprowadzić. Był to szczupły, blady mężczyzna o koziej bródce i oczach, uzbrojonych w binokle. Był bardzo zdenerwowany i z trudem chwytał powietrze ustami.

— Jestem Durand — bąknął wreszcie, świdrując mnie swym wzrokiem — Durand...

Nazwisko „Durand" jest we Francji conajmniej tak samo popularne, jak nazwisko Müller w Niemczech lub Smith w Anglii. Mogłem więc odpowiedzieć to, co odpowiedziałbym każdemu Durandowi:

— Bardzo mi przyjemnie...

Ale temu Durandowi to nie wystarczało.

— Co?... — zawołał — Pan jeszcze uważa za rzecz przyjemną, że widzi pan przed sobą człowieka, którego pan tak haniebnie oszkalował na łamach prasy?!

— Ja?... Ależ, drogi panie Durand, dlaczego miałbym pana szkalować, jeżeli nawet pana nie znam...

— Pan mnie nie zna... — powtórzył z teatralną ironią — Ale znalazł się ktoś usłużny, który panu wszystko doniósł... Ale ja panu powiadam, że to jest ohydne kłamstwo, potwarz!... Co za pomysł!... Moja żona i listonosz!

Roześmiał się boleśnie.

— Czy pan jest architektem?

— Oczywiście!... O to właśnie chodzi! Każdy szczegół się zgadza!... Że pan mnie nazwał Durletem zamiast Durandem, to czyni całą tę historię bardziej jeszcze przejrzystą.

— No, tak... ale... czy pani Durand i listonosz... rzeczywiście?

— To kłamstwo, rozumie pan?! — krzyknął, opierając sę oburącz o biurko — Plotka, puszczona przez jakąś praczkę!... A pan dał wiarę tym plotkom, insynuując mojej żonie podobne bezeceństwa.

Właściwie powinienem był się zmartwić, lecz ja raczej byłem dumny, że oto mój odosobniony — zdawało się — wypadek, stał się typowym zjawiskiem. Nie było w tym jednak nic pocieszejącego, gdyż jutro mógł się zgłosić jakiś lekarz z Nancy którego żona zdradzała ze strażakiem lub jakiś kapitan okrętu z Bordeaux, którego żona kochała się w kominiarzu...

— Jeżeli to wszystko jest nieprawdą, w takim razie nie rozumiem pańskiego zdenerwowania... — próbowałem go uspokoić.

— Pan nie rozumie.... To jest nieprawda... Ale wszystkie szczegóły się zgadzają... Moja żona rzeczywiście odwiedziła raz listonosza... Ona ma wyjątkowo wrażliwą duszę. Jest bardzo dobra. On był chory... Więc zaniosła mu tam coś... Źli ludzie zaraz zaczęli szeptać między sobą... A gdy ukazała się pańska historia w „Journalu", nikt już nie wątpi w St Brieuc, że moja żona i... listonosz... Nie, można oszaleć!...

— Mogę pana tylko zapewnić, że zanim pan wszedł do mego gabinetu, nie miałem pojęcia o istnieniu pana i pańskiej żony...

Spojrzał na mnie zdumionym wzrokiem i roześmiał się.

— I ja mam panu wierzyć?... Nie, mój panie — to panu tak gładko nie przejdzie!... Proszę mi podać nazwisko faceta, który podał panu te informacje!... Ja go pociągnę do odpowiedzialności sądowej!

Na szczęście miałem jeszcze przy sobie list przyjaciela, który donosił mi o wypadku adwokata z Toulonu. Durand przeczytał uważnie list i wydłużyła mu się twarz.

— To dziwne... Doprawdy... Nie przypuszczałbym nigdy... — mamrotał.

— Teraz pan mi wierzy? — zawołałem zdając sobie sprawę ze swej przewagi — Zaczerpnąłem temat z wypadku, który wydarzył się w Toulonie!... Więc nie ma pan powodu do zmartwień!

Tak, ale... kto mi uwierzy w St. Brieuc, że pan miał na myśli jakiegoś adwokata z Toulonu... Pan

Gdy rurociąg mosulski jest terenem walk...

Nafta płynie do Morza Śródziemnego

Nafta!

Żaden może minerał, oprócz złota i brylantów nie pobudza tak silnie wyobraźni i chciwości ludzkiej, jak ropa naftowa. Zdawałoby się, że ten niepozorny i wcale niewonny płyn wywiera jakiś wpływ hipnotyczny nie tylko na jednostki, ale na całe państwa. Jest to zrozumiałe, jeżeli uprzytomnimy sobie, że ropa naftowa jest środkiem napędnym, a zarazem punktem wyjścia dla produkcji cennej benzyny i innych substancyj bardzo ważnych dla przemysłu i dla obrony państwa.

Toteż jeżeli w jakimś kraju poszukiwania geologiczne wykryją złoża nafty, zmienia się natychmiast nie tylko wygląd ropodajnej okolicy, ale i stosunki polityczne tego kraju. Najlepszym tego przykładem jest może Irak, gdzie niedawno znaleziona ropa naftowa wpłynęła bardzo wydatnie na rozwój przyjaźni z W. Brytanią i na układ stosunków politycznych na Bliskim Wschodzie.

120 tys. ton na dobę

W Iraku w październiku 1927 r. nie wiedziano jeszcze, czy próbne wiercenia dadzą pomyślne wyniki. Nagle, na głębokości 460 metrów świder natrafił na żyłę. Ropa rzuciła sie w górę z niesłychaną siłą, pod ciśnieniem 55 atmosfer. Z hukiem grzmotu wznosiła się na wysokość 130 metrów kolumna płynna, powodując panikę, wywołując pożary, zabijając dwóch inżynierów, których ciał nawet nie zdołano odszukać.

Ten wybuch był prawdziwą katastrofą. W ciągu trzech dni wypływało spod ziemi 120.000 ton na dobę. Wreszcie, po kilkudniowej, usilnej akcji ratowniczej, która miała na celu odwrócenie strumienia ropy od siedzib ludzkich, zdołano opanować żywioł i skierować całe olbrzymie bogactwo do specjalnych basenów.

Gigantyczny rurociąg

Był to jednak dopiero początek tej awantury, prawdziwie „arabskiej". Trzeba było skonstruować przewody i rurociągi dla przeprowadzenia nafty do wybrzeża morskiego. Od Kirkuku, na granicy Iraku, rurociąg dzieli się na dwa rozgałęzienia, z których jedno prowadzi do Tripoli w Syrii i pozostaje pod opieką Francji, drugie dochodzi do Hajfy w Palestynie i tym dysponuje Anglia. Każdy z tych rurociągów przebiega przestrzeń 850 km przeważnie w szczerej pustyni.

Jeżeli się tego nie widziało, trzeba mieć nie mało wyobraźni, aby sobie choć w przybliżeniu przedstawić, jakiego tu dokonano ogromu pracy, i to w terenie, który nie mógł dostarczyć ani worka mąki, ani naręczy drzewa.

Wyścig pracy

Dziś cały ten gigantyczny rurociąg zniknął pod ziemią, w głębokości jednego metra. Beduin, przeciągający tędy na swoim wielbłądzie nie domyśla się nawet, że pod piaskiem pustyni bieży ku morzu złotodajna ropa. Zresztą, od czasu wykrycia tych złoży naftowych zmieniła się nawet i pustynia i nie jest już nieskończonym morzem piasku. Inżynierowie ze swoimi drużynami robotniczymi instalują tu elektryczność, powstają fabryki, nowe ośrodki przemysłu i nowe osiedla ludzkie. Kapitał międzynarodowy napływa szerokim strumieniem z Londynu, z Nowego Jorku, Amsterdamu i Paryża. Już samo ułożenie rurociągu przyczyniło się do ożywienia ruchu. Wszak każda minuta zwłoki powodowała olbrzymie straty, więc robota szła na trzy zmiany, dzień i noc. Dzień i noc biegły po prowizorycznych szynach długie szeregi wagonów z rurami, z żywnością i bronią. W żarze słońca, wśród rozpalonego piasku pustyni, pracowały mechaniczne bagry, wieczorami olbrzymie dźwigi spuszczały do wykopanych rowów rury. W wyścigu tym Francja pobiła Anglię, dochodząc do brzegu morza o parę miesięcy wcześniej.

18 dni drogi

Teraz już oczywiście nie ma tego pośpiechu. Przy rurociągu pracuje minimalna liczba ludzi. Niemal tylu, ilu trzeba do zakręcania i odkręcania kurków. Ropa płynie sama spod ziemi z szybkością 1.800 m na godzinę, przynaglana pompami, rozmieszczonymi wzdłuż całej drogi w odległości 100 km jedna od drugiej. Każdy ruch tłoka tych pomp wyprawia w drogę tysiące ton płynu, który potrzebuje 18 dni na przebycie całej drogi. Jest to najbardziej opieszały podróżny pustyni, o wiele powolniejszy niż wielbłąd Beduina.

Życie na stacji pomp

Koło każdej stacji pomp rozłożyła się mała osada ludzka, pozbawiona jednak wszelkiej roślinności i odgrodzona od reszty świata stalową kratą. Reflektory oświetlają w nocy całą okolicę, tak, że jest tu widno, jak w dzień. Chodzi o to, aby nikt niepowołany nie mógł podstępnie zbliżyć się do stacji, której zresztą strzegą wartownicy, Beduini, uzbrojeni od stóp do głów i noszący niebieski mundur „Irak Petroleum Company". Gdzie tylko przepływa nafta, wszędzie widać tych uzbrojonych strażników.

Na szerokich przestrzeniach jednak, między stacjami pomp, rurociąg pozostawiony jest sam sobie i zdany na łaskę i niełaskę Beduina, który bardzo łatwo może go uszkodzić. Aby uniknąć takich aktów sabotażu trzeba było stworzyć specjalną „politykę" naftową i w tym celu towarzystwo eksploatacji kopalń irackich posiada funkcjonariusza, który umie przekonać naczelników plemion arabskich, że nafta jest dla nich równoznaczna ze złotem.

Życie załogi w stacji pomp jest życiem załogi statku, który nigdy nie przybije do portu. Są tu, oprócz komendanta, oficerów i żołnierzy, zmieniających wartę co cztery godziny, kucharze, radiotelegrafiści, mechanicy, rzeźnicy i lekarz. Regularnie codziennie o tej samej godzinie oblatuje całą trasę rurociągu samolot, wykonując kontrolę stacji pomp i dostarczając załodze pocztę i żywność. Co godzina też telegraf z jednego końca na drugi rurociągu podaje ilości ropy otrzymanej i wysłanej na każdej stacji pomp. Różnice w tych cyfrach oznaczają straty, których źródło bada się natychmiast, poprawiając ewentualnie nieszczelność rurociągu.

Anglia i Irak

Jak już wspominano, Irak jest sprzymierzony z Anglią. Jest to jednak państwo niezależne, a jego rząd dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że znajdujące się na jego terytorium kopalnie naftowe są zarazem źródłem jego potęgi. Ostatnio też, pod wpływem wzmagającego się ruchu panarabskiego, stosunki między Irakiem a Anglią uległy pewnemu oziębieniu, Irak skłania się raczej do Turcji, a dalsze rozwijanie się jego polityki po tej samej linii mogłoby sprawić Anglii, jako głównej koncesjonariuszce eksploatacji irackich terenów naftowych niemało kłopotu.

Nie wiadomo też, jakby się przedstawiała w razie np. niepokojów na Bliskim Wschodzie sprawa obrony dwóch ujść rurociągu naftowego w Hajfie i Tripoli. Na razie oczywiście nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

---

wie, jak to jest w małym miasteczku... Pan musi zamieścić w „Journalu" sprostowanie, wyjaśniając genezę swej nowelki...

— Czy nie uważa pan, że lepiej byłoby nie rozwałkowywać tej historii? — wtrąciłem — Pogadają, pogadają i zapomną. A sprostowanie da znowu temat do snucia dalszych plotek...

— Nie, nie! — upierał się Durand — Musze mieć pewną satysfakcję!... Pan będzie łaskaw zamieścić sprostowanie w jednym z najbliższch numerów... Koniecznie!

Kłaniając się jeszcze na progu, dodał:

— Pan mi wybaczy, że pana fatyguję... Tu nie chodzi tyle o mnie, ile o moją żonę.... Ona bardzo nalegała, żebym do pana pojechał i żądał sprostowania... Biedaczka... — spojrzał na zegarek — Jeszcze zdążę na pociąg... i dziś wieczorem będę już w domu... Moja żona bardzo się ucieszy, gdy jej powiem, że wszystko zostało pomyślnie załatwione Pan nie ma pojęcia jak bardzo cierpieliśmy oboje w ciągu tych kilku ostatnich dni... Oczywiście, że ja ani przez chwilę nie wierzyłem w prawdziwość tej bredni... Ale, pan rozumie... Plotkarzy nie brak. I poza tym... wszystkie szczegóły tak się zgadzały...

Napisanie sprostowania nie przedstawiało dla mnie wielkich trudności. Przy tej okazji mogłem wspomnieć w ogóle o technice pisarskiej nowelisty licząc się z gustem czytelników, którzy bardzo chętnie zaglądają do warsztatu pisarza. W redakcji przyrzeczono mi umieścić moje sprostowanie w odpowiednim miejscu, aby rzuciło się panu Durandowi w oczy.

O dwunastej w nocy obudzono mnie. Telegram z St. Brieuc. Treść depeszy była następująca:

— „sprostowanie zbyteczne stop żona uciekła z listonoszem stop durand".

Kronika tarnowska

WALNE ZGROMADZENIE ORGANIZACJI SYJONISTYCZNEJ

W niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się w lokalu Organizacji Syjonistycznej o godz. 7.30 wieczorem walne zgromadzenie ogólnych syjonistów z następującym porządkiem dziennym: zagajenie tow. dr Menderer — sprawozdanie z działalności Komitetu lokalnego, tow. dr Chomet — dyskusja, udzielenie absolutorium ustępującemu komitetowi lokalnemu, wybór nowego Komitetu lokalnego, wnioski i interpelacje.

SKŁAD ZARZĄDU „CYJONIM BAALEJ MIKCOA"

Nowy zarząd Stow. „Cyjonim Baalej Mikcoa" ukonstytuował się następująco: Artur Brigg — prezes, Jonasz Starkman i Zisse Selinger wiceprezesi, Leser sekretarz, W. Keller — skarbnik i gospodarz.

NABOŻEŃSTWO W NOWEJ SYNAGODZE

Z okazji „Dnia rezerwisty" — odbędzie się staraniem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w Nowej Synagodze.

Od Monroego do Roosevelta

(Dokończenie ze str. 4)

stkich utrzymanie pokoju, aby Ameryka mogła sobie pozwolić na dalsze wspaniałe osamotnienie.

Demokracja i pokój

Wielka demokracja zaoceaniczna dla dalszego swego rozwoju musi mieć pokój — musi poza tym jak najprędzej powrócić do gospodarki opartej na jak najbardziej liberalnych podstawach wymiany międzynarodowej, musi zacząć na nowo swobodnie handlować, wwozić i wywozić, obliczać swe zyski (bo o stratach nie myśli się nigdy w Ameryce) w stałych walutach. Świat jest dzisiaj mały i staje się coraz mniejszy, ale musi w nim panować pokój i porządek. Na tym tle powstała wielka enunciacja Roosevelta.

DOM ZWIĄZKOWY IM. B. MICHALEWICZA

W pierwszych dniach listopada br. nastąpi uroczyste otwarcie Domu Związkowego im. B. Michalewicza przy ul. Ochronek, gdzie mieścić się będą instytucje bundowskie.

Życie i śmierć Eleonory Duse

Urzędnik pocztowy co dzień składa na jej mogile wiązankę fiołków

Trzynaście lat minęło zaledwie od śmierci znakomitej artystki Eleonory Duse, - świat, zda się już o niej zupełnie zapomniał.

Pochodzenie jej nie jest dokładnie zbadane. — Biografowie stwierdzają, że przodkowie Eleonory przywędrowali do Włoch z Armenii, zajmując się przez dłuższy czas rybołóstwem. Dopiero ojciec tancerki, Luigi Duse, przyłączył się do jakiejś wędrownej trupy i został aktorem.

Eleonora Duse przyszła na świat dnia 3 października 1859 roku w pociągu, gdy wędrowna trupa teatraln ajechała z jednego „gościnnego“ występu na drugi. Była tak drobna, że do chrztu niesiono ją w szklanej wazie. Żołnierze austriaccy, przypuszczając, że niosą relikwie święte, stanęli na baczność, co rodzice małej Eleonory uznali za dobry prognostyk.

Gdy Eleonora miała cztery lata, imię jej figurował ojuż na afiszu teatralnym. Maleńka Duse grała wówczas rolę sierotki w jakimś melodramacie i zgodnie z tekstem sztuki wygłaszała ze sceny kilka rozrzewniających zdań. Mając lat czternaście — grała rolę Julii. Taki był właśnie rzeczywisty wiek bohaterki szekspirowskiej. Początek kariery przedstawiał się mętnie i blado. Eleonora Duse występowała w teatrze wędrownym, cierpiała głód i nędzę urodziła martwe dziecko, wyszła za mąż za aktora Teobalda Chechiego, rozwiodła się...

Największym jej zmartwieniem było jednak to, że krytyka nie zwracała na nią uwagi. Pewnego razu powierzono jej w teatrze rzymskim główną rolę w „Damie Kameliowej“. Gdy artystka po skończonym spektaklu wróciła, wyczerpana do swej garderoby, zastała tam roznamiętnionego młodzieńca, który chwycił jej rękę, przyłożył ją do swej piersi i zawołał z emfazą:

— O, grande animatrice!..

To rzekłszy młodzian znikł!..

Scena ta odegrała ogromną rolę w życiu Eleonory.. Jej młody wielbiciel nazywał się bowiem — Gabriel d'Annunzio.

Tragiczny romans artystki z poetą trwał kilka lat. Przyniósł on jej wiele cierpień i rozczarowań, ale Duse dzięki temu dojrzała i okrzepła. Nastąpił dla niej okres sławy i zaszczytów. Mimo iż poeta porzucił ją brutalnie, nie miała do niego żalu. Gdy pisarz opisał następnie swój romans z Duse w powieści p. t. „Ogień“ artystka nie skorzystała z przysługującego jej prawa i nie przeszkodziła mu w wydaniu tej powieści, mówiąc:

— D'Annunzio należy do literatury i nie mam prawa mieszać się do jego twórczości.

Za to córka Eleonory, Henrietta Duse, zapałała nienawiścią do pisarza. Po śmierci matki spaliła wszystkie jego listy, wszystkie pamiętniki, książki z dedykacjami, rękopisy, prezenty... Nawiasem mówiąc, Henrietta Duse żyje dotychczas w Cambridge wraz z mężem, profesorem tamtejszego uniwersytetu.

Eleonora Duse nie była piękna. Artystka sama zdawała sobie sprawę z tego, że przyroda nie była dla niej zbytnio łaskawa. I nie kryła się z tym bynajmniej. Często opowiadała, jak pewien impresario austriacki zawarł z nią zaocznie kontrakt na szereg występów a gdy ją ujrzał — zerwał natychmiast umowę... Zdawało mu się, że artystka o takiej powierzchowności, nie może „zrobić kasy“.

Jednakże Eleonora Duse zmieniała na scenie nie tylko swe oblicze, lecz całą swą postać. Ci, którzy znali ją dobrze ze sceny i z życia prywatnego, zapewniali, że to były dwie różne kobiety. W okresie swych największych sukcesów Duse wywierała na scenie oszołamiające wrażenie.

Ostatnie lata życia artystki były bardzo smutne. Nie umiała ona myśleć o przyszłości i na starość pozbawiona była zupełnie środków utrzymania. — Musiała więc występować nadal, mimo iż lata zrobiły swoje i że talent jej chylił się już ku upadkowi.

W Mediolanie wygwizdano ją. Opuszczając teatr, powiedziała drżącym głosem:

— Powinnam była umrzeć dwadzieścia lat temu.

Szukając ciągle środków utrzymania, Duse wybrała się w dalką podróż do Ameryki, gdzie ongiś nazwisko jej otoczone było tak wielką glorią.

W Pittsburgu dostała zapalenia płuc i zmarła 21 kwietnia 1924 roku.

Zgodnie z ostatnią wolą artystki ciało jej przewiezione do Włoch i pochowano na cichym wiejskim cmentarzu w Asolo, gdzie Eleonora Duse spędziła swe dziecinne lata.

Na grobie jej wyryte zostało jedno tylko słowo: „Pax“... Tamtejszy urzędnik pocztowy codzień z rana do chwili obecnej składa na opuszczonej mogile wielkiej artystki wiązankę fiołków.

Bombiarze oenerowscy przed sądem

Warszawa. 8. 10. (A) Dziś przed Sądem Okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko członkom Oeneru, oskarżonym o dokonane zamachu petardowego na sklep Hirschfelda przy ul. Marszałkowskiej. Pewnego wieczoru młody człowiek przybył do sklepu, trzymając przy sobie paczuszkę. Zapalając następnie papierosa przytknął go do lontu i zbiegł. Po chwili rozległ się silny wybuch, od którego poniosla ciężkie rany klientka chrześciańska, znajdująca się w sklepie.

Policja prowadząc śledztwo, stwierdziła, że petarda była sporządzona przez studenta politechniki warsawskiej Leona Hrechowicza. Pozostawił ją w sklepie znany działacz oenerowski Bonifacy Juzwik, a na czatach przed sklepem stali Jerzy Obruczew i Wład. Nowik. Wszyscy oni zajmują dzisiaj ławę oskarżonych.

Przykład „ghetta ławkowego“ -- zaraźliwy

Warszawa. 8. 10. (A)Wprowadzenie ‚ghetta ławkowego‘ odbiło się szerokim echem w sferach antysemickich na terenie całego kraju. Wielu radnych antysemickich postawiło wnioski o wprowadzenie oficalnego ghetta na jarmarkach i w bazarach.

Na wczorajszym posiedzeniu rady m. w Aleksandrowie został taki wniosek postawiony przez grupę radnych endeckich. Przewodniczący rady nie postawił jednak wniosku tego pod głosowanie uznając, że jest on zasadniczo sprzeczny z konstytucją.

Zjazd akademików żydowskich

Warszawa. 8. 10. (A) W lokalu związku syjonistycznych akademików żydowskich rozpoczął się dzisia zjazd przedstawicieli środowisk akademickich. Na zjazd przybyły delegacje z Krakowa i Lwowa, a w godzinach wieczorowych oczekiwane są delegacje z Wilna i Poznania. Środowisko Warszawy reprezentuje 11 przedstawicieli wszystkich organizacji żydowskich akademików w Warszawie. Zjazd dzisiejszy jest, jak wiadomo, poświęcony akcji protestacyjnej przeciwko wprowadzeniu na wyższych uczelniach „ghetta ławkowego“.

Zaatakowany parowiec włoski

Londyn. 8. 10. (R) Otrzymano tu wiadomość, że parowiec włoski „Ettore“ zaatakowany został dziś przez wodnosamolot na Oceanie Atlantyckim. Parowiec nie został uszkodzony.

Mały FELIETON

DOLLY FRANK.

NAGRODA

— Nasza wczorajsza rozmowa wywarła na mnie wielkie wrażenie — oświadczyła Liliana podczas kolacji.

— Rozmowa? — odparł Fred. — Ty to nazywasz rozmową? Ja uważam, że to był monolog. Nie odezwałaś się ani słowem i tak byłaś pogrążona w oglądaniu swych paznokci, że z pewnością nie słyszałaś tego, co mówiłem.

— A więc mylisz się. Słyszałam wszystko i przyjęłam do wiadomości wszystko. Mówiłeś mi, że twoja sytuacja materialna pogorszyła się i trzeba zacząć oszczędzać. Że nie można ulegać wszystkim kaprysom i pragnieniom. Że trzeba umieć się opanować, umieć sobie odmawiać wielu rzeczy, trzeba odnosić zwycięstwa nad sobą samym.

— Nadzwyczajne! Istotnie pamiętasz wszystko. Ciekaw tylko jestem, czy będziesz tak samo dobrze o tym pamiętała, gdy zatrzymasz się przed wystawą sklepową.

— Będę. Widzisz, chciałam ci właśnie powiedzieć, że wystawiłam się dziś na próbę.

— Z jakim rezultatem?

— Doskonałym. Dwukrotnie udało mi się opanować siebie, gdy zamierzałam coś kupić.

— No, to jest świetny początek.

— Tak, i jestem dumna z siebie. Było to tak. Odwiedziłam dziś moją krawcową. Pokazała mi dwa komplety. Jeden śliczny, błękitny, ale bardzo drogi i drugi zwykły, zielony, tani. Po długim wahaniu przemogłam się i zamówiłam ten tani...

— Bardzo ładnie z twojej strony.

— Ale słuchaj dalej. Gdy wróciłam do domu, pomyślałam sobie, że przecież to nie ma sensu kupować dla samego tylko kupna. Jeśli mi się ten komplet niespecjalnie podobał, to pocóż wydawać niepotrzebnie pieniądze? Przypomniały mi się twoje wczorajsze słowa, szybko się ubrałam, wróciłam do krawcowej i cofnęłam zamówienie.

— No, wiesz — zawołał mąż, uśmiechając się wesoło. — Nie przypuszczałbym, że możesz się na to zdobyć. Doprawdy należy ci się za to nagroda.

— Właśnie o tym pomyślałam — odparła skromnie Liliana. — I chcąc sama sobie tę nagrodę wybrać, zamówiłam ten droższy komplet.

„Przyjazny protest“ Iraku

Bagdad, 8. 10. PAT. Rząd iraski wręczył charge d'affaires brytyjskiemu przyjazny protest przeciwko surowym zarządzeniom, wydanym w ostatnmi tygodniu wobec przewódców arabskich w Palestynie.

Gdzie się podział gen. Skoblin?

Tallin, 8. 10. (R) W kołach tutejszych prasie duże wrażenie wywołała wiadomość z Paryża o wysłaniu dwóch agentów tajnej policji francuskiej do Estonii, celem tropienia gen. Skoblina. Według oświadczenia policji estońskiej nie ma ona żadnych wiadomości o tym, by gen. Skoblin znajdował się na terytorium Estonii.

Gen. Franco ułaskawił 4 zagranicznych lotników

Salamanka, 8. 10. (R) Lotnik amerykański Dahl i 3 lotnicy rosyjscy skazani zostali przez sąd wojenny na karę śmierci, lecz gen. Franco postanowił ich ułaskawić.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Dekoracja 227 obywateli

za ratowanie tonących w czasie powodzi

W dniu Święta Niepodległości zostanie udekorowanych na terenie województwa krakowskiego 227 obywateli. Obywatele ci będą odznaczeni za ratowanie tonących w czasie powodzi w roku 1934.

Równocześnie odbędzie się dekoracja 250 osób za pracę społeczną.

Z Krakowa do Zakopanego -- 1 godzina 50 minut

Przed budową kolei elektrycznej

Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Krak. Izby Przemysłowo - Handlowej na którym omawiano m. in. sprawę elektryfikacji okręgu krakowskiego oraz budowy kolei elektrycznej Kraków - Zakopane. Uchwalono w tej sprawie trzy rezolucje, które podkreślają konieczność budowy tej kolei, oraz konieczność utworzenia spółki sieciowej elektrowni, pracujących na terenie okręgu, a to celem zasilenia przyszłej kolei, która przyczyni się do wzmożenia ruchu turystycznego i uzdrowiskowego.

Inż. Skarżeński przedstawił zebranym plan kolei elektrycznej Kraków - Zakopane, który przewiduje skrócenie drogi do Zakopanego o 33 klm. Czas podróży zostałby ograniczony do 1 godz. 50 min. Projektowany dworzec nowej kolei stanąłby przy ul. Lubicz. Ostatnio powstała spółka z ogr. odp. pod nazwą „Towarzystwo Kolei Górskich". Spółka podjęła w Ministerstwie Komunikacji starania o nadanie jej zezwolenia na budowę kolei elektr. Kraków - Zakopane. W razie otrzymania koncesji spółka przekształci się na towarzystwo akcyjne do którego przystąpiłyby m. in. samorządy.

Czy henna jest szkodliwa dla zdrowia?

Ciekawy proces „kosmetyczny"

W sądzie krakowskim toczył się proces przeciw właścicielce zakładu fryzjerskiego Władysławie Chominowej, oskarżonej o użycie henny „Gora", co spowodowało zapalenie spojówek.

Akt oskarżenia zarzuca Chominowej, że użyła do zabiegu kosmetycznego henny, zawierającej szkodliwe dla zdrowia składniki. Akt oskarżenia opiera się na ekspertyzie chemicznej Państwowego Zakładu Higieny oraz rozporządzeniu zarządu miejskiego w Krakowie, zabraniającym używania henny w zakładach fryzjerskich na terenie Krakowa.

Sensacyjnie wypadły zeznania świadka okulisty dr Karelusa, który leczył poszkodowaną w tym wypadku Marię Krywakową. Lekarz ten stwierdził, że o szkodliwości henny nie może być mowy. Choroba stwierdzona u Krywakowej wynikła z nadwrażliwości jej skóry, co nie miało ze składem chemicznym henny nic wspólnego.

Rozprawę prowadzi s. o. dr Bartynowski. Powództwo wnosi adw. dr Feliks Lachs.

Złodziej uciekający z walizką

postrzelony na stacji kolejowej

Dziś rano na stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej zdarzył się następujący wypadek:

Pociągiem jadącym w stronę Nowego Sącza jechał m. in. posterunkowy z Sosnowca, który wysiadł na peronie w Kamionce Wielkiej. W chwili gdy policjant znalazł się na dworcu, zauważył jakiegoś osobnika, który wymknął się z pociągu, niosąc ciężką walizę.

Ponieważ osobnik ten wydawał się policjantowi podejrzany, wezwał go do zatrzymania się. Osobnik ów nie zatrzymał się jednak, lecz począł uciekać, nie zatrzymując się na ponowne wezwanie policjanta.

Wówczas ścigający go policjant strzelił, raniąc uciekającego w bok. Po zatrzymaniu rannego osobnika okazało się, że jest to znany i karany wielokrotnie złodziej kolejowy Mieczysław Haliniak. Został on umieszczony w szpitalu w Nowym Sączu.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Dziś przedstawienia nie będzie.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
„Glückel Hameln" z Idą Kamińską

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Diabły dzikiego Zachodu i „Książątko".
APOLLO: „Trafalgar" (Freddie Bartholomew, Tyrone Power)
ATLANTIC: „Zbuntowana" (Katarzyna Hepburn) i „Parada miłości" (Jeanette Mac Donald)
BAGATELA: „Porwano kobietę" (Maureen O'Sullivan, Lewis Stone oraz rewia „Róg obfitości".
PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).
STELLA: „Walc królewski" (film niemiecki).
SZTUKA: „Zdrajca" (film niemiecki).
UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).
WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

Zabójstwo na zabawie strażackiej

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatruje dziś sprawę Stafana Babla, z Cieśli w powiecie jędrzejowskim. Babel wywołał awanturę na zabawie strażackiej. W czasie kłótni pchnął nożem w pierś Wincentego Szymańskiego, powodując jego śmierć.

Sąd I-szej instancji zasądził Babla na 6 lat więzienia. Sprawa jest dziś rozpatrywana w apelacji.

uśmiechnij się



— Zwiedzenie galerii jest ukończone. Czy ma kto jeszcze jakieś zapytania?

— Tak, chciałabym wiedzieć, jakiej używa się tu pasty do podłogi, że taki ma bajeczny połysk?

—<>—

Nauczycielka: — Widzicie więc, moje dzieci, że przyroda dała ślimakowi taki domek, by miał gdzie się schować. Które z was może dać mi jeszcze taki przykład?

Jadzia: — Żółw.

Nauczycielka: — Dobrze. A ty, Wandziu?

Wandzia: — Sardynki w puszce, proszę pani.

* * *

Elegancko ubrany jegomość wsiada do taksówki i każe się wieść do sądu:

— Czy mam zaczekać przed sądem? — pyta szofer.

— Jeżeli ma pan tyle czasu.

— Ile?

— Trzy miesiące.

* * *

— Dlaczego jesteś sam w kinie?

— Bo moja żona jest w złym humorze.

— Z jakiego powodu?

— Bo nie chciałem wziąć jej do kina.

* * *

Lekarz Z. wychodzi z domu i w tym momencie dostrzega znajomego, który na jego widok przyśpiesza kroku.

— Panie Antoni! — woła za nim doktór.

Znajomy zatrzymuje się.

— Powiedz mi pan — mówi lekarz, — co to właściwie znaczy? Kiedy tylko spotkamy się, zawsze pan ucieka.

— Przeciwnie. Sądziłem, że to pan gniewa się na mnie.

— Ja? Dlaczego?

— Bo już od dawna nie chorowałem...

* * *

Pani K. cierpi od dawna na zapalenie wyrostka robaczkowego i udała się wreszcie do chirurga.

— Operacja jest konieczna — zaopiniował lekarz.

— Wolę umrzeć niż poddać się operacji! — krzyczy pacjentka.

Chirurg uśmiechnął się dobrodusznie:

— Jedno nie przeszkadza drugiemu, łaskawa pani.

* * *

— Muszę panu powiedzieć otwarcie, że nie mogę pana pokochać, zawsze jednak cenić będę pana jako człowieka bardzo dobrego i miłego.

— Zmieni pani z pewnością zdanie, gdy pozna mnie pani lepiej.

* * *

Pani Zuza kupuje sobie modne małe auto. Z trudem wciska się do środka.

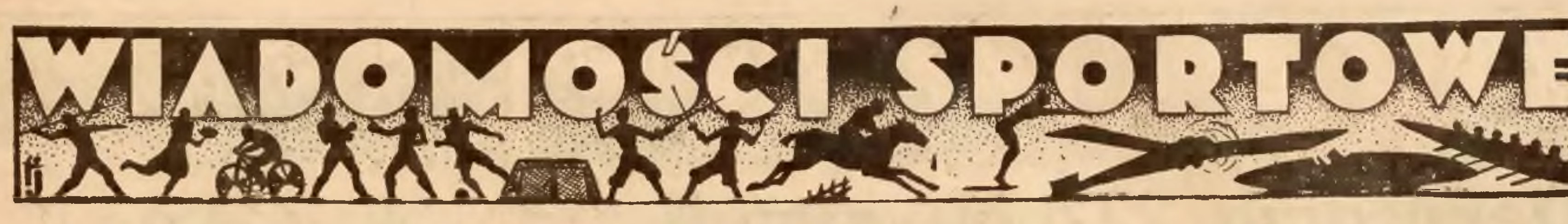
— Czy pani czuje się w nim dobrze? — pyta sprzedawca.

— A nie ma pan przypadkiem większego o pół numeru?

* * *

— Ależ Kasiu, dlaczego ubrałaś się w niedzielną sukienkę?

— Przecie mam dziś myć okna proszę pani.



Slavia (Ruda)-Makabi (Kraków)

Najciekawszą imprezą nadchodzącej niedzieli w Krakowie będzie wizyta jedenastki piłkarzy śląskich. Makkabi wykorzystując wolny termin zaprosiła drużynę śląską, która jest największą rewelacją mistrzostw Śląskiej Ligi Okręgowej.

Drużyna Slavii z Rudy od chwili wejścia do Ligi Okręgowej nie przegrała jeszcze ani jednego meczu. Ubiegłej niedzieli Slavia zdała powtórnie egzamin ze swych umiejętności, mając za przeciwnika znany zespół Naprzodu z Lipin.

Jak ocenia zgodnie opinia śląska, Slavia była w tym meczu drużyną lepszą, a po nadzwyczaj interesującej grze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

Obecnie sportowcy krakowscy znajdą sposobność ujrzenia doskonałego zespołu Slavii, który w niedzielę o godz. 3.15 pop. zmierzy się z Makkabi na jej własnym boisku.

W sobotę o godz. 3.15 pop. odbędzie się na boisku Makkabi mecz piłkarski Hagibor-Makkabi II.

80-ty mecz reprezentacji Polski

Niedzielny mecz Polska—Jugosławia o mistrzostwo świata będzie 80-tym meczem naszej reprezentacji piłkarskiej. Z dotychczasowych 79 spotkań — wygraliśmy 30, przegraliśmy 36, zremisowaliśmy 13 razy, wynik bramkowy 174:170 na korzyść Polski.

Mecz z Jugosławią jest nietylko eliminacją do mistrzostw świata ale i spotkaniem o „Puchar Króla Piotra II". W czasie trwania kontaktu piłkarskiego polsko-jugosłowiańskiego ofiarował Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki nagrodę dla drużyny, która odniesie dwa kolejne zwycięstwa. Pierwszy mecz o tę nagrodę odbył się w r. 1933 w Warszawie i przyniósł zwycięstwo Polsce 4:3. Dwa następne przegraliśmy w Belgradzie 1:4 w Katowicach 2:3 i „Puchar" został zdobyty na własność przez Jugosłowian.

W roku 1936 rozpoczęły się rozgrywki o „Puchar Króla Piotra II" i w pierwszym meczu Jugosłowia nie odnieśli zwycięstwo 9:3.

WOSTAL ZAMIAST MATYASA.

Jak donosiliśmy, Matyas nie będzie startował w meczu przeciwko Jugosławii.

Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża na miejsce Matyasa wyznaczył na kierownika napadu przeciwko Jugosławii Ślązaka Wostala (AKS).

Wostala, który wstawiony był do reprezentacji Polski przeciwko Łotwie, zastąpi Peterek.

DZIŚ PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY DRUŻYNA JUGOSŁAWII.

W piątek o godz. 23.13 przyjedzie do Warszawy piłkarska reprezentacja Jugosławii.

Ekspedycja jugosłowiańska składa się z 15 graczy, sędziego liniowego Paranosa oraz kierowników: dra Adrejevica i p. Popovica.

Główny sędzia meczu Polska—Jugosławia, Francuz Leclerq przyjedzie do Warszawy w nadchodzącą sobotę.

JEŚLI WYGRAMY — WEJDZIEMY DO FINAŁU.

Niedzielny mecz Polska—Jugosławia stanowić będzie spotkanie o mistrzostwo świata, w grupie eliminacyjnej. Drużyna, która w meczu tym oraz w rewanżu, który odbędzie się w Belgradzie na wiosnę, mieć będzie lepszy stosunek punktów i bramek wejdzie do rozgrywek finałowych, które odbędą się w Paryżu w roku przyszłym.

O piłkarskie mistrzostwo świata walczy Polska po raz drugi. W roku 1933 przegraliśmy z Czechami w Warszawie 1:2, a rewanż w Pradze oddaliśmy Czechom walkowerem.

K. O. w pierwszej rundzie

Sensacyjna porażka Rana w meczu z Hrubeszem

W spotkaniu polskiego pięściarza Rana z czeskim pięściarzem Hrubeszem zwyciężył Czech w pierwszej rundzie przez k. o. ciosem w brodę.

Publiczność czeska była bardzo zawiedziona, spodziewała się bowiem pięknej walki. Pierwszy występ Rana po długiej przerwie skończył się więc dla Polaka bardzo nieszczęśliwie.

W sprawie kolarskich mistrzostw świata 1939 roku

Włoski Związek Kolarski zaproponował Polsce, jak to już donosiliśmy, zoragnizowanie kolarskich mistrzostw świata w r. 1939, a wzamian zażądał odstąpienia Włochom mistrzostw kolarskich, przyznanych Polsce na rok 1941. W roku tym odbędzie się w Rzymie wielka wystawa międzynarodowa.

W związku z powyższym korespondent PAT w Brukseli zwrócił się do wiceprezesa międzynarodowej federacji kolarskiej, p. Kollignon z zapytaniem czy Polska nie znajdzie w zarządzie tej federacji, sprzeciwu odnośnie organizacji kolarskich mistrzostw świata w r. 1939 w Warszawie.

P. Collignon w odpowiedzi na to oświadczył że on sam poprze kandydaturę Polski, lecz decyzja co do oddania Polsce tych zawodów w 1939 r. zależeć będzie niemal wyłącznie od Francji. Oddawna już bowiem było postanowione, że mistrzostwa świata w r. 1939 odbędą się w Paryżu, Francja jednak — chcąc zrobić uprzejmość Włochom, które o nie zabiegały, zrzekła się mandatu organizatora na rzecz Włoch.

Obecnie, kiedy Włosi nie chcą organizować mistrzostw 1939 r., mandat organizatora automatycznie przypada Francji, która oczywiście może się go zrzec na rzecz Polski.

W wypadku jednak, gdyby Polska nie otrzymała mistrzostw 1939 r. wówczas jak oświadczył p. Collignon, zawody te byłyby nam przyznane na rok 1940.

Polska drużyna szczypiórniaka w Rumunii

W dniu 24 bm. w Sibiu (Siedmiogród) odbędzie się międzypaństwowy mecz szczypiórniaka Polska—Rumunia.

Nazajutrz w Braszowie rozegrane zostanie spotkanie międzymiastowe Warszawa—Sibiu.

FINAŁY TENISOWCH MISTRZOSTW POŁUDNIOWEGO PACYFIKU

Rozegrano finały w międzynarodowm turnieju o misrzostwo południowego Pacyfiku. Wyniki notujemy:

W grze podwójnej panów Amerykanie Budge—Sabin pokonali parę niemiecką Cramm—Henkel 6:3, 6:4, 6:3.

NOWY BOKSERSKI MISTRZ ŚWIATA

W Algierze odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze piórkowej, w którym Francuz Maurice Holtzer wypunkował Belga Dulhama — zdobywając tytuł mistrzowski.

LIGA ANGIELSKA — LIGA IRLANDZK.

We środę wieczorem rozegrany został w Blackpool mecz piłkarski Liga angielska—liga irlandzka Zwyciężyla liga angielska 3:0 (0:0).

ZABALA PRZEGRYWA

Po dłuższej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją Argentyńczk Zabala startował w Wyborgu w biegu na 15 klm.

W konkurencji tej zwyciężył fiński mistrz olimpijski Salminen 47:19,2 min. przed swoim rodakiem Kukkonenem. Trzecie miejsce zajął Zabala w czasie 48:51,3 min

*

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Budapeszcie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Szwecja—Węgry.

*

Świetna tenisistka chilijska Lizana zwyciężyła w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo płd. Pacyfiku angielkę Lumb 6:2, 6:2.

*

Jak donoszą z Londynu, powstać ma w Anglii Liga amatorskich klubów hokeju na lodzie.

Do Ligi, jak twierdzą projektodawcy, będą mogły należeć kluby kobiece.

Gen. Wallenius do Japoni

Helsingfors, 7. 10. PAT. Były szef sztabu Finlendii gen. Wallenius osławiony przez swój udział w porwaniu b. prezydenta Stohlberga oraz zorganizowaniu puczu wojskowego w r. 1930, udaje się obecnie do Japonii w charakterze korespondenta wojennego tutejszego dziennika konserwatywnego „Nusi-Suomi" oraz szeregu innych dzienników skandynawskich.

—<>—

Portugalia znosi ograniczenia dewizowe

Lizbona. 8. 10. PAT. Rząd portugalski zniósł wszystkie ograniczenia dewizowe oraz przepisy krępujące swobodny ruch kapitałów. Ministerstwo finansów w komunikacie prasowym wyjaśnia, iż z inicjatywą wydania tych zarządzeń wystąpił bank portugalski.

—<>—

Gwałtowna burza we Włoszech

Rzym, 7. 10. PAT. Niezwykle gwałtowna burza, która przeszła ubiegłej nocy nad kilku prowincjami Włoch, wyrządziła znaczne szkody i przerwała połączenia kolejowe, zwłaszcza na północy kraju.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.